

PROBLEMY ZAWODOWE DZIENNIKARZY W POLSCE U PROGU NOWEGO WIEKU NA PODSTAWIE ANALIZY BRANŻOWEGO MIESIĘCZNIKA „PRESS”

Od ponad dekady polskie media cieszą się wolnością typową dla demokracji zachodnich. W przyspieszonym tempie środowisko dziennikarskie musiało nauczyć się funkcjonowania w nowych warunkach ustrojowych i wypracować nowe, a właściwie przyjąć znane już w innych systemach, standardy profesjonalizmu zawodowego i etyki, co w tym zawodzie jest szczególnie ważne. Warto więc prześledzić, czym żyło środowisko dziennikarskie w Polsce w ostatnim roku XX stulecia, nawet nie po to, by postawić diagnozę jego stanu, ale uświadomić sobie, w jakim kierunku podąża to środowisko, jakie problemy występują w nim na tyle często, że stają się „znakiem czasu”, a które można potraktować jako incydentalne. Celowi temu miała służyć analiza zawartości publikacji w miesięczniku „Press” – mającym największy nakład tytule branżowym. Przedmiotem tej analizy nie były problemy związane z rynkiem mediów w Polsce ani na świecie, ale wyłącznie te, które dotyczyły profesjonalizmu zawodowego i relacji wewnątrz środowiska dziennikarskiego.

Analizą objęto 12 numerów miesięcznika, które ukazały się w 2000 roku. Odnotowano w nich 80 tekstów, które odnosiły się do problemów zawodowych polskich dziennikarzy, co oznacza, że średnio w każdym numerze pojawiło się ponad sześć takich publikacji.

1. Profesjonalizm zawodowy

W żadnej publikacji nie znalazła się definicja lub choćby próba odpowiedzi na pytanie, czym jest profesjonalizm w zawodzie dziennikarskim, czemu zresztą trudno się dziwić, gdyż praktycy zawodu, a takimi są redaktorzy i zapewne większość czytelników „Press”, nie lubią teoretycznych rozważań. Chcąc również uniknąć teoretyzowania, przypomnę jedynie, że jest to znajomość trzech niezbędnych i równie ważnych elementów: warsztatu, etyki zawodowej i wiedzy (traktowanej niekoniecznie jako wykształcenie dziennikarskie, ale zawierającej element ciągłego samokształcenia). Zainteresowanie tymi elementami nie rozkładało się równomiernie. Zdecydowanie najwięcej uwagi w omawianych tekstach poświęcono warsztatowi, stosunkowo rzadko natomiast pisano o etyce, a zwłaszcza o wiedzy.

1. 1. Warsztat dziennikarski

Publikacji dotyczących warsztatu dziennikarskiego było najwięcej; w tej grupie odnotowano 28 tekstów (35% wszystkich analizowanych). Najczęściej były one opatrzone winiętą „warsztat”. Teksty te, częściej w formie dużych artykułów publicystycznych, rzadziej wywiadów, pisane były przez wybitnych dziennikarzy – mistrzów danego gatunku, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami zawodowymi, przestrzegali przed typowymi pułapkami i dawali praktyczne wskazówki, jak sobie radzić w typowych i niezwykłych sytuacjach. W tej grupie publikacji zajmowano się między innymi: korespondencją zagraniczną i pracą z serwisem agencyjnym, dziennikarstwem śledczym, sądowym, ekonomicznym, publicystyką i dokumentacją, Internetem i grafiką prasową, gatunkami dziennikarskimi w szerokim wyborze.

W zdecydowanej większości publikacje te ocenić można jako dobrze przemyślaną, uczciwą relację ich autorów, którzy chcą podzielić się swoim doświadczeniem i ułatwić innym drogę w zawodzie. Pozwalają one również bliżej poznać ich autorów czy bohaterów, którymi są znani i cenieni dziennikarze. Za ciekawą formę refleksji o warsztacie dziennikarskim można też uznać wywiady ze znanymi ze sceny artystycznej osobami, które opowiadają o swoich kontaktach z dziennikarzami; najczęściej pojawiającym się w takich publikacjach stwierdzeniem jest konstatacja, że dziennikarze bardzo często są nieprzygotowani do wywiadów, nie mają podstawowych informacji o rozmówcy, mylą fakty i osoby, zadają banalne, stereotypowe pytania¹.

Z lektury tej grupy publikacji wyłania się wniosek, że na niedostatek umiejętności warsztatowych cierpią głównie dziennikarze mediów lokalnych, którzy na własnych błędach muszą uczyć się standardów tego zawodu, a niejednokrotnie zmuszani są przez lokalne układy do działań niezgodnych z zasadami profesjonalizmu.

1.2. Etyka

Problemy etyki dziennikarskiej, które odnotowano w 20 tekstach (25% analizowanych), stosunkowo rzadko pojawiały się pod winiętą „etyka”, częściej występowały one przy innych okazjach, np. przy przytaczaniu opinii bohaterów tekstów. Można odnieść wrażenie, że zarówno pytający, jak i przepytujący, nie rozpatrują konkretnej kwestii w kategoriach zgodności z etyką zawodową. Oto kilka przykładów dylematów etycznych zawartych w tekstach w 2000 roku.

Wątek ochrony prywatności pojawił się w wywiadzie Mariusza Szczygła z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim² pt. *Dżuma społeczna*, w którym Herling-Grudziński stwierdził, że „naruszanie prywatności to zbrodnia mediów”, jednak problemu tego nie rozpatrywano w kategoriach etycznych. Prywatność osób publicznych i jej granice to także temat felietonu Bogusława Chraboty – stałego felietonisty „Press”. Pisząc o „niedyspozycji” posła Gabriela Janowskiego stwierdza on, że w Polsce „Nie ma procedur umożliwiających sprawdzenie sta-

¹ K. Sienkiewicz *Jadę w absurd. Z ... liderem Elektrycznych Gitar o grze z dziennikarzami, rozmawia Grzegorz Brzozowicz z „Machiny”*, „Press” 2000, nr 9, s. 33, K. Staszewski, *Dziennikarze jak prostytutki. Rozmowa z ... , liderem „Kultu”*, ibidem nr 5, s. 29-30.

² G. Herling-Grudziński, *„Drużyna społeczna”*. Z ... rozmawia Mariusz Szczygieł, ibidem, nr 1, s. 30.

nu zdrowia polityków [...]. W Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii prześwieła się polityków na wylot [...]. W Polsce brzydzymy się takim dziennikarstwem [...]. Tu potrzebny jest przełom"³.

Dwukrotnym bohaterem tekstów o problemach etycznych dziennikarstwa stało się „Życie”. Po pierwszym werdykcie sądowym w sprawie *Wakacji z agentem* dziennikarze tego dziennika i autorzy tekstu – Jacek Łęski i Rafał Kasprów, w wywiadzie udzielonym Renacie Gluzie, nie tylko komentują wyrok jako niesprawiedliwy, ale również zgadzają się z opinią, że „wystarczy rzetelnie zbierać informacje, nawet jeśli są nieprawdziwe”, uważają też, że to politycy wywierają presję na sąd oraz nie zgadzają się z opinią „Press”, że zdjęcie w tym artykule było czystą insynuacją⁴. W numerze listopadowym anonimowi dziennikarze „Życia” wyznają, że boją się o przyszłość, nie ufają już swojemu naczelnemu – Tomaszowi Wołkowi, który pozwala, żeby dziennik tracił wiarygodność. Zarzucają mu nieetyczne praktyki, m.in. „tendencyjne komentarze podpisywane Artur Wojda. Taki dziennikarz nie istnieje [...]”. Wszystko już było: ingerencje w nasze teksty, zmuszanie do podpisywania bzdur własnym nazwiskiem [...]. Kierownictwo załatwia w ten sposób swoje interesy⁵.

Szereg zarzutów o nieetyczne zachowania postawiono Andrzejowi Kwiatkowskiemu z TVP: brak wiedzy dotyczącej tematu programu, stronniczość, pisanie pod pseudonimem w prasie o TVP, w której pracuje, że „bardziej zajęty jest sobą niż swoimi gośćmi” oraz tzw. przekrety finansowe⁶. Do tej grupy konkretnych przypadków można zaliczyć również kilka tekstów, w których informuje się o negatywnych ocenach czegoś lub kogoś przez Radę Etyki Mediów lub Komisję Etyki TVP, z którą to oceną jej bohater na ogół się nie zgadza.

W marcowym numerze przedstawiono przypadek wyrzuconego z TVN dziennikarza „Faktów”, który chcąc zrobić materiał o akcji policji, sprowokował akcję pod Konsulatem Rosji w Poznaniu, płacąc 10 złotych nieletniemu chłopcu za wejście na teren Konsulatu, aby zrobić materiał o interwencji policji. Zatrzymano dziennikarza i chłopca, a w TVP pokazano kulisy akcji. Zastanawiano się, czy takie publiczne piętnowanie skandalicznego zachowania dziennikarza jest wyłącznie troską o prestiż zawodu, czy również elementem walki konkurencyjnej między telewizjami.

W dwóch tekstach pióra Piotra Milewskiego, korespondenta Radia Zet w USA, ich autor opisuje główne grzechy amerykańskiego dziennikarstwa wobec etyki. Zdaniem autora, należą do nich nierzetelność i kreowanie informacji, intelektualna bierność, potknięcia wynikające z bezmąsności i pogoni za sensacją, tupet i zarozumiałstwo reporterów, cynizm, gwiazdorstwo i stronniczość⁷. W drugim tekście Milewski opisuje praktyki ograniczania wolności mediów oraz mechanizmy uruchamiające autocenzurę, która jest tak powszechna, jak trudna do wykrycia, gdyż staje się nawykiem i codzienną praktyką dziennikarzy i wydawców. Jej powodem są ekonomiczne zależności właścicieli mediów od reklamodawców i ich powiązania ekonomiczne. Rozwijaniu się tych zjawisk sprzyja koncentracja mediów, korporacyjność

³ B. Chrabota, *Niedyspozycja posła*, ibidem, nr 2, s. 94.

⁴ J. Łęski, R. Kasparow, *Traficie w jatkę. Rozmowa z autorami tekstu „Wakacje z agentem” w „Życiu”*, ibidem, nr 6, s. 32-34.

⁵ A. Nalewajk, *Życie w zawieszaniu. Dziennikarze „Życia” z niepokojem oczekują zmian personalnych w redakcji*, ibidem, nr 11, s. 6.

⁶ R. Mazurek, *Być na szkle*, ibidem, nr 4, s. 32-38.

⁷ P. Milewski, *Medialne widły z igły*, ibidem, nr 5, s. 40-42.

struktur medialnych, ich powiązania biznesowe i przestrzeganie zasady ścisłego oddzielenia działań reklamy i księgowości od redakcji. Wszystko to powoduje, że nie dotyka się niewygodnych tematów, jako że „niełatwo kasać rękę podpisującą czek”. W amerykańskim środowisku dziennikarskim mówi się wręcz o „korporacyjnej cenzurze” i o tym, że to reklamodawcy wpływają często na treść informacji⁸. Amerykańskie doświadczenia, opisane przez Milewskiego, jeszcze kilka lat temu interesowałyby nas tylko jako teoretyczne; dziś, po kilku latach praktykowania wolnego rynku, również powoli stają się naszą praktyką, więc warto śledzić i opisywać takie zjawiska, czy choćby ich symptomy w naszych mediach.

O etycznych problemach rodzimych dziennikarzy pisze Andrzej Stankiewicz w grudniowym numerze. Dziesięć lat temu nie widziano nic zdrożnego w fakcie, że dziennikarze dorabiali sobie akwizycją reklam. Dziś nie mamy wątpliwości co do negatywnej oceny takich praktyk. Nie dyskutujemy jednak o nowych praktykach, np. o tym, że często sponsorzy dyktują wydźwięk publikacji lub wręcz podsyłają gotowe teksty, czasem podpisane fikcyjnym nazwiskiem. Te praktyki dotyczą głównie słabych finansowo wydawców i nadawców; firmy zdają sobie sprawę, że finanse mediów zależą od ich reklam (a więc od nich), więc wykorzystują to, dyktując warunki. Jest to szczególnie niebezpieczne i zauważalne w mediach regionalnych i lokalnych, których dziennikarze i właściciele muszą nieraz dokonywać dramatycznych wyborów, gdyż lokalny rynek reklamowy jest mały i nie można sobie pozwolić na utratę istotnego źródła dochodów. Dość powszechne w tych mediach są transakcje „artykuł za reklamę”, czy formy korumpowania mediów poprzez wyposażanie redakcji w niezbędny sprzęt w zamian za pozytywną, „obiektywną” publikację o sponsorze. Praktyki takie, stosowane są również w prasie branżowej czy hobbistycznej, zarówno przez wydawców, jak i samych dziennikarzy.

Brak etyki w mediach lokalnych, nierzetelność, kreowanie i przekręcanie faktów, manipulacje, techniczne oszustwa, to ich grzechy główne, od których nie są wolne nawet regionalne ośrodki TVP, jak twierdzi Piotr Kobalczyk w artykule *News kreacja*⁹.

Osobnym wątkiem dyskusji o etyce zawodowej są teksty poświęcone działalności Rady Etyki Mediów. Łączyło je wspólne przeświadczenie, że ciało to i jego opinie nie są reprezentatywne dla środowiska dziennikarskiego – nikt nie zamierza brać ich pod uwagę w swojej pracy. Podobny, niechętny ton cechuje wypowiedzi na temat SDP czy Centrum Monitoringu Wolności Prasy, o czym będzie jeszcze mowa dalej. Autorzy tekstów i ich rozmówcy, określający się jako „młodzi”, twierdzą, że ciała te, zarzucając młodym brak rzetelności i etyki zawodowej, nie kierują się interesem całego środowiska, a ich krytyka w stosunku do młodych wynika z zazdrości zawodowej oraz względów politycznych i towarzyskich.

Z tego przeglądu wątków etycznych w ubiegłorocznych publikacjach wynikają trzy wnioski:

1. Problematyka etyki zawodowej, choć poruszana stosunkowo często, nie zawsze jest rozpoznawana jako problem etyczny;

2. Brakuje pogłębionej, szerszej i wnikliwej dyskusji nad standardami etyki dziennikarskiej w Polsce i jej zagrożeniami. Nawet jeśli opisywane są konkretne przypadki jej łamania, to nie widzi się potrzeby szerszej dyskusji nad nimi;

⁸ Idem, *Ucieczka od wolności*, ibidem, nr 12, s. 40-42.

⁹ P. Kobalczyk, *News kreacja*, ibidem, nr 4, s. 61-64.

3. Zarysowuje się głęboki podział między ciałami powołanymi w celu budowania profesjonalnych standardów etycznych a środowiskiem tzw. młodych dziennikarzy, którzy nie tylko że nie zamierzają słuchać opinii „starych”, ale wręcz oskarżają ich o realizowanie własnych, towarzysko-politycznych celów pod płaszczykiem dbałości o standardy etyczne.

1.3. Wiedza

Na temat trzeciego elementu składającego się na profesjonalizm dziennikarski, czyli wiedzy, rozumianej jako zasób wiadomości koniecznych do wykonywania tego zawodu, pisano jedynie w czterech tekstach (5% wszystkich analizowanych). W trzech z nich mówiono o jej niezbędności: Janusz A. Majcherek, pisząc o warsztacie publicysty, podkreśla „potrzebę skupienia, intuicji, ale i wiedzy” [...]. Uprawianie wnikliwej refleksji nad polityką, gospodarką czy życiem społecznym jest trudne bez rozległej wiedzy psychologicznej, socjologicznej czy filozoficznej¹⁰. Artur Drożdżak, opisując dziennikarstwo sądowe w Polsce, przytacza pogląd sędziego, typowy dla przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości: „Obecnie zalewa nas fala młodzieńskich dziennikarzy, którzy prezentują bardzo różny poziom. Często są to ludzie już nie tylko bez przygotowania prawniczego, ale i dziennikarskiego”¹¹. W opiniach dziennikarzy sądowych, wyrażanych w artykule, stale przewija się stwierdzenie, że do wykonywania tego zawodu niezbędna jest znajomość prawa, procedur i zwyczajów wymiaru sprawiedliwości.

Piort Milewski, pisząc o warsztacie korespondenta zagranicznego, wyraził typowy dla „młodych – zdolnych” pogląd na temat wiedzy niezbędnej dla dziennikarza, stwierdzając m.in.: „Podręcznikowa wiedza na temat kraju, z którego przekazuje się korespondencje, nie ma większego znaczenia [...]. Naprawdę dobrze korespondent musi się znać tylko na Internecie. [...] O wiele ważniejsza jest znajomość kultury – wysokiej i niskiej, zwyczajów, folkloru, plotek, programu telewizyjnego, asortymentu sklepów”¹². Ponieważ autor widzi jednak potrzebę posiadania pewnej wiedzy, choć specyficznej, to i ten tekst zaliczono do analizowanej grupy.

W artykule pod znamienym tytułem *Pisać każdy może* Piotra Gabryśza zebrano opinie o predyspozycjach potrzebnych do wykonywania zawodu dziennikarskiego oraz wchodzeniu do tego zawodu. Nikt ze znanych dziennikarzy przepytanych na tę okoliczność nie wypowiedział się na temat niezbędnego wykształcenia, poza Karoliną Korwin-Piotrowską, która stwierdziła: „Żadne tam studia dziennikarskie, tylko do redakcji, kawę robić i gazety kolegom przynosić”¹³.

Za znamienny i niepokojący można uznać fakt, że problem wiedzy jako elementu niezbędnego dziennikarzowi do profesjonalnej pracy, jest właściwie pomijany w dyskusjach środowiskowych. Nie tylko, że rzadko podkreśla się jego niezbędność, ale też praktycznie wcale nie widzi się potrzeby rozszerzania posiadanej już wiedzy, a często, co szczególnie niepokojące, z pewną dumą podkreśla się fakt braku wykształcenia, zwłaszcza dziennikar-

¹⁰ J.A. Majcherczyk, *Z dystansu*, ibidem, nr 2, s. 36-37.

¹¹ A. Droźniak, *Proces relacjonowania*, ibidem, nr 2, s. 43.

¹² P. Milewski, *Dziewka do wszystkiego. ... o korespondencjach radiowych z drugiej półkuli*, ibidem, nr 2, s. 37.

¹³ P. Gabryśz, *Pisać każdy może*, ibidem, nr 5, s. 32.

skiego. W opiniach samych dziennikarzy, na profesjonalizm zawodowy składają się prawie wyłącznie umiejętności warsztatowe, których opanowanie, według nich, gwarantuje sukces w zawodzie.

2. Problemy zawodowe dziennikarzy polskich

Problemy zawodowe pojawiły się w 55 publikacjach (69% wszystkich badanych tekstów). Dotyczyły one zarówno zagadnień wynikających ze specyfiki zawodu, jak i stanu polskiej rzeczywistości medialnej. Najwięcej z nich dotyczyło problemów istniejących wewnątrz środowiska – konfliktów i braku solidarności zawodowej. Stosunkowo często też pisało o problemach dziennikarzy mediów lokalnych, co dowodzi, że kłopoty tej części środowiska są szczególnie wyraziste i niejednokrotnie obce dziennikarzom dużych i silnych mediów ogólnopolskich.

Rok 2000 pokazał, że zakończyła się dekada intensywnego budowania nowego rynku mediów, dominować zaczęły problemy typowe dla bardziej rozwiniętego i ustabilizowanego systemu medialnego. Postępuje koncentracja i – co za tym zawsze podąża – coraz ostrzejsza konkurencja na rynku pracy, zwłaszcza, że oferta wydawnicza nie tylko że nie rozwija się w takim tempie jak jeszcze kilka lat temu, to wręcz można zauważyć jej zmniejszanie (tak w ilości tytułów, jak i nakładów). Ten zastój na rynku mediów pogłębia fakt wystąpienia tych samych symptomów na rynku reklamowym, co bezpośrednio będzie rzutować na ich sytuację, a więc i dziennikarzy. Już teraz trudno jest znaleźć pracę, gdyż powstaje niewiele nowych redakcji, a istniejące już mają coraz bardziej profesjonalne kadry. Dziennikarze coraz bardziej cenią pracę, „bo konkurencja dyszy na plecach”¹⁴. Niełatwo będzie zaistnieć w zawodzie młodym adeptom, bezpowrotnie bowiem minęły czasy, kiedy to prawie każdy chętny, bez względu na kwalifikacje, miał szansę znalezienia pracy w dziennikarstwie, a nowo powstające media miały kłopoty ze stworzeniem kompetentnego zespołu (opisano np. przypadek młodych dziennikarzy w TVP, którym nie dano szansy, mimo że ich wybrano i zatrudniono¹⁵. Z drugiej strony, tzw. starzy dziennikarze uważają, że są krzywdzeni, bo zastępuje się ich młodymi, a oni stają się niewygodni i nie docenia się ich dotychczasowej pracy¹⁶.

2.1. Wchodzenie do zawodu

W analizowanym 2000 roku nie zajmowano się szkolnictwem dziennikarskim (czyniono to w latach poprzednich), na łamach miesięcznika ukazały się jedynie dwa teksty o kuriozalnych praktykach w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. Melchiora Wańkowicza. Problemem zawodowego startu zajęto się pośrednio w dwóch publikacjach: o predyspozycjach przydatnych w zawodzie, do których zaliczono ciekawość świata, uprzejmość, serdeczność wobec ludzi, dystans do polityki, nazwany „psychiczną bezpartyjnością”, znajomość języków obcych, głównie angielskiego, ale, przede wszystkim, jak dowcipnie zauważył Adam Szost-

¹⁴ M. Ziomecki, *Robi się nerwowo*, ibidem, nr 9, s. 94.

¹⁵ Anig, *Lupanie młodych*, ibidem, nr 4, s. 6.

¹⁶ R. Gluza, *Przypieszenie*, ibidem, nr 6, s. 44-47.

kiewicz, „znajomość języków polskich”. Niezbyt to wygórowane wymagania, a wymowę tego pogłębia fakt, że uznano, iż nie ma żadnych istotnych przeszkód, które uniemożliwiałyby wykonywanie tego zawodu¹⁷. W artykule pod znamienym tytułem *Mistrz i czeladnik*¹⁸ zajęto się też relacjami młodzi – starzy; znani dziennikarze starszego pokolenia wspominają swój start zawodowy i rolę mistrzów, wprowadzających ich do zawodu. To właśnie oni uczyli ich warsztatu i etyki, dodawali otuchy, poświęcali czas. Warto byłoby, czego niestety nie zrobiono, skonfrontować te relacje z doświadczeniami młodych, rozpoczynających dopiero pracę w redakcjach, jak również zapytać tych, tak ciepło wypowiadających się o swoich mistrzach, czy teraz – jako mistrzowie – czują się w obowiązku otoczenia młodych taką samą opieką, jaka im była dana, czyli jak traktują swoich czeladników.

2.2. Problemy dziennikarzy mediów lokalnych

Specyficzne problemy dziennikarzy mediów lokalnych były dość często opisywane na łamach „Press”, zarówno w publikacjach wyłącznie im poświęconym, jak i przy okazji innych problemów. Śledzenie tych wątków pozwala stwierdzić, że dziennikarstwo lokalne jest w wielu kwestiach trudniejsze niż to tzw. duże. Z jednej strony środowisko to popełnia grzechy i błędy, które byłyby niemożliwe w dużych mediach, z drugiej zaś, dziennikarze ci podlegają dużo większym naciskom, presji, ale i pokusom. Zdecydowanie większą rolę w ich pracy odgrywiają lokalne uwarunkowania polityczno-biznesowo-towarzyskie, niechęć władz lokalnych do prawidłowych relacji z prasą, uzależnienie ekonomiczne od reklamodawców i lokalnych notabli. Dużo częściej ich praca bywa niebezpieczna, gdyż realniejsze są groźby. Dziennikarze ci często mają poczucie osamotnienia w swoich problemach i świadomość, że nie mogą liczyć na wsparcie czy wręcz sprawiedliwość w razie kłopotów. Ich praca, często wymagająca dużego poświęcenia osobistego i odporności psychicznej, nie jest doceniana i dostrzegana przez środowisko. Nie czują się „czwartą władzą” w swoich społecznościach, często sami nie chcą nią być, uważając, że „na układy nie ma rady”.

2.3. Relacje dziennikarzy z właścicielami mediów

Coraz częściej na łamach „Press” podejmuje się problem relacji dziennikarzy z właścicielami mediów, szczególnie reprezentantami tych właścicieli – prezesami i dyrektorami spółek, w których dziennikarze pracują. Kilka spektakularnych konfliktów w tym roku dotyczyło tego właśnie problemu, z najgłośniejszych warto przypomnieć: konflikt w Radiu Zet, odejście Piotra Aleksandrowicza z „Rzeczpospolitej”, wstrzymanie przez kierownictwo TVP w Łodzi emisji odcinka *Z kodeksem na ty*, który dotyczył finansów w telewizji. Wszystkie konflikty zakończyły się jednakowym rezultatem – stroną wygraną zawsze był właściciel. Potwierdza to stawianą od dawna w dyskusjach wśród praktyków i badaczy mediów w Polsce tezę, że środowisko dziennikarskie nie chce, nie potrafi, nie usiłuje, a nawet często nie widzi potrzeby, aby solidarnie bronić swoich kolegów będących w kłopotach, a tym samym interesów zawodowych (o czym będzie jeszcze mowa), oraz że właściciele mediów i ich re-

¹⁷ P. Gabrysz, *op. cit.*, s. 32-34.

¹⁸ M. Kazimierczak, *Mistrz i czeladnik*, ibidem, nr 4, s. 44-46.

prezentanci czując taką niemoc środowiska, mogą poczynać sobie coraz śmielej. Rzadko pamięta się o podstawowej zasadzie obowiązującej w tych relacjach – mądry właściciel zatrudnia dobrych i mądrych dziennikarzy oraz nie ingeruje w ich pracę. W innych demokratycznych krajach, których doświadczenia powinniśmy uwzględniać, gdyż tam już „przerobiono” wiele problemów, z którymi my zaczynamy dopiero się borykać, w obronie dziennikarzy stanęłyby ich organizacje zawodowe. W Polsce nie ma takiej praktyki, trudno dziennikarzom liczyć na poparcie kolegów po fachu i związków zawodowych, nic więc dziwnego, że w opinii autorów „Press” „nadchodzi czas medialnej konsolidacji, era dominacji wielkich grup wydawniczych i holdingów, prymatu właścicieli i prezesów nad redaktorami”¹⁹.

2.4. Naciski polityczne i ekonomiczne

Problemy relacji dziennikarzy i mediów ze światem polityki oraz politycznej zależności mediów od polityki pojawiały się w badanych publikacjach stosunkowo często. Ich wydźwięk był jednoznaczny – wszystkie wykazywały, że polskie media i dziennikarze nie tylko nie uwolnili się od politycznych nacisków, ale coraz bardziej im podlegają. Ani jedna publikacja nie dowodziła odwrotnej tezy! Szczególnie mocno zarzut upolitycznienia pojawiał się w odniesieniu do publicznych mediów, zwłaszcza telewizji. Powszechny wydaje się pogląd, że TVP jest pod kontrolą polityków, zmieniają się jedynie opcje i ludzie, mechanizmy zależności i dyspozycyjności pozostają. Wiele krytycznych ocen wypowiedziano pod adresem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, która zamiast bronić mediów przed politycznymi naciskami, sama pogłębia ten proceder, co nie dziwi, jako że jest to ciało utworzone przez polityków i przez nich nadzorowane.

Kampania prezydencka była, zdaniem autorów publikacji, probierzem dla profesjonalizmu dziennikarzy. Egzamin ten stosunkowo nieźle zdała prasa, gorzej wypadła telewizja, zresztą nie tylko publiczna, której najczęściej zarzucano stronniczość, choć z drugiej strony przytaczano wyniki badań opinii publicznej, które przeczyły tym zarzutom. Opisano, jak to w TVN, w najgorętszym okresie kampanii, Mariusz Walter wysłał na przymusowy urlop Tomasza Lisa i osobiście nadzorował informacje „Faktów”, ingerując w ich treść²⁰.

Dziennikarzom zarzuca się brak konsekwencji i zbytnią uległość w kontaktach z politykami, brak dobrze rozumianej zadziorności i wnikliwości w relacjonowaniu ich poczynąń. Relacje dziennikarskie są zbyt łagodne, dziennikarzom nie chce się śledzić na własną rękę poczynąń polityków, nie węszą, dają się wodzić za nos specjalistom od politycznego PR: „My, dziennikarze, wciąż marnie wykorzystujemy czas kampanii wyborczych. Za często dajemy politykom wolną rękę w kwestii tego, o czym i jak się dyskutuje”²¹.

Ważnym wątkiem towarzyszącym dyskusji o politycznych naciskach na media jest zarzut, że politycy nie szanują politycznej niezależności mediów, korzystają ze słabości środowiska dziennikarskiego i coraz brutalniej ingerują w rynek mediów. Potwierdzeniem tej tezy były decyzje „Ruchu” o wstrzymaniu dystrybucji najpierw „Złego”, a potem łódzkich „Faktów i Mitów”. Praktyki te uznane zostały przez „Press” za godzące w wolność mediów

¹⁹ *Wiek klasy*, ibidem, nr 12, s. 4.

²⁰ M. Ziomecki: *Akty i fakty*, ibidem, nr 11, s. 94.

²¹ Idem, *Czas dziennikarzy*, ibidem, nr 5, s. 103.

w Polsce, skoro kolporter, a właściwie politycy jego rękami, mogą decydować o istnieniu tytułów²².

Te smutne i groźne praktyki stosowane w relacjach dziennikarze – politycy, warte są wnikliwego śledzenia i nagłaśniania, zarówno w trosce o wolność mediów, jak i kulturę życia politycznego w Polsce. Trudno się dziwić gorzkiej ocenie redakcji wyrażonej słowami: „Może kiedyś, kiedy dziennikarze przestaną być tylko stojakami na mikrofony, premier kilka razy się zastanowi, czy nie lepiej schować się do mysiej dziury, zamiast biec do nich na bal?”²³.

2.5. Organizacje zawodowe

W 2000 roku problem relacji między dziennikarzami a ich organizacjami nie był poruszany bezpośrednio, lecz pojawiał się przy okazji omawiania konkretnych spraw i przypadków. Warto przypomnieć jednak, że wcześniej ukazał się artykuł na ten temat, z którego wynikało, że młode pokolenie dziennikarzy jest zdegustowane sporami między SDP a SDRP nie widzi potrzeby zapisywania się do jakichkolwiek organizacji zawodowych. Analizowane publikacje potwierdziły te opinie. Szczególnie ostro potraktowano Radę Etyki Mediów²⁴. Dziennikarze, z którymi rozmawia autor (pierwsza liga) twierdzą, że albo nie znają tego ciała, albo „nie szczczędzą słów krytyki”. Zarzucają Radzie, że zabiera głos w sprawach mało istotnych, a gdy dzieje się coś naprawdę ważnego, kiedy zagrożone są interesy dziennikarzy lub mediów w kraju, Rada milczy. Zarzucają jej też kierowanie się w swym postępowaniu sympatiami politycznymi oraz towarzyskimi. Twierdzą, że jej autorytet jest znikomy i nikt nie zamierza przejmować się ocenami Rady. Z równie surową opinią wypowiedziano się o SDP i Centrum Monitoringu Wolności Prasy. Zarzucano tym organizacjom stronniczość w ocenach i wypowiedziach dotyczących ważnych dla środowiska tematów, niereprezentowanie interesów mediów i dziennikarzy, ale własnych (towarzysko-politycznych) oraz bierność wobec zagrożeń wolności mediów i pogłębianie konfliktów w środowisku dziennikarskim, zwłaszcza podziału na młodych i starych. Zdaniem felietonisty „Press” Bogusława Chraboty, ludzie z SDP wykorzystują tę organizację do własnych celów, np. za skandal uważa przyznanie nagrody „hiena roku” Marcinowi Wronie za program „Pod napięciem”, który jego zdaniem jest jednym z najlepszych przykładów zaangażowanego społecznie dziennikarstwa młodego pokolenia.

Najbardziej smutne jest to, że dziennikarze nie wierzą, że ich organizacje zawodowe mogą im pomóc w kłopotach. Przykładem takiego stanu rzeczy może być sprawa Mariusza Marksa z Radia Wrocław, uważanego za jednego z najzdolniejszych młodych reportażystów: posadzonego o kryptoreklamę w reportażu radiowym. Wobec groźby dyscyplinarnego zwolnienia ze strony zarządu, sam zwolnił się z pracy. Poprosił o pomoc - Syndykat Dziennikarzy Polskich i Niezależny Związek Zawodowy Media, te jednak stanęły po przeciwnej stronie: poparły decyzję zarządu i odmówiły mu pomocy. Potem eksperci uznali, że zarzut był niesłuszny i dziennikarz wygrałby sprawę przed Sądem Pracy.

²² Posadki, ibidem nr 6, s. 4; *Oddział Warszawski SDP ...*, ibidem, nr 7, s. 12.

²³ *Lata chude*, ibidem, nr 3, s. 4.

²⁴ R. Mazurek, *Rady od parady. Rada Etyki Mediów – czy da się odzyskać autorytet?* ibidem, nr 1, s. 32-34.

2.6. Konflikty środowiskowe

Konflikty w środowisku dziennikarskim i brak solidarności zawodowej to najczęściej pojawiający się wątek w publikacjach o problemach zawodowych dziennikarzy! Najostrejż uwidocznili się wspomniany wyżej konflikt pokoleniowy i podział środowiska na młodych i starych. Nazwanie tego podziału pokoleniowym nie oznacza jednak, że w grupie tzw. młodych nie ma dziennikarzy starszego pokolenia, zresztą trudno nawet ustalić granicę wieku między starymi i młodymi. Młodzi to wzięci dziennikarze o znanych już nazwiskach i cennym dorobku, z co najmniej kilkuletnim doświadczeniem zawodowym, w większości debiutujący w latach dziewięćdziesiątych. Cenią sobie wolność mediów, dbają o warsztat dziennikarski, z pewną nonszalancją traktując kwestie odpowiedzialności i misji mediów, dylematy etyki zawodowej czy wykształcenie. Ich poglądy na sprawy zawodowe wyrażane są ostro i dobitnie, gdyż uważają oni, że w interesie środowiska leży ich naświetlanie. Im głębiej wnikają w te kwestie, tym częściej dochodzą do wniosku, że głównym problemem polskiego dziennikarstwa jest brak solidarności zawodowej, ale nie widzą, jak dotychczas, recepty na rozwiązanie tego problemu, zwłaszcza, że cechuje ich niechęć do zrzeszania się w organizacjach zawodowych.

Starzy to, sądząc z publikacji, dziennikarze wychowani na ogół w poprzednim systemie, którym trudno jest przestawić się mentalnie na wyzwania nowych czasów. Nie odnajdują się tak dobrze jak młodzi w warunkach wolnej konkurencji i coraz ostrzejszej rywalizacji na rynku pracy, toteż ich rozczarowanie, a często i zwykła zazdrość wywołują niechęć do młodych. Starzy skupieni są głównie w SDP i jego agendach – Centrum Monitoringu Wolności Prasy i w Radzie Etyki Mediów. Według młodych, nie potrafią oni wyzwolić się z politycznej zależności, w swoich opiniach kierują się poprawnością polityczną a nie interesem środowiska. Oto przykład takiej środowiskowej dyskusji na łamach „Press”: „Najbardziej oburza mnie kompletny brak zrozumienia, że niekiedy zwykła złośliwość może najzwyczajniej szkodzić nam wszystkim. [...] Myślę, że ludzie z SDP popełniają błąd, zrażając do siebie młode pokolenie dziennikarzy. Brak chęci zrozumienia idzie tu w parze z osobistą niechęcią. Pewnie dlatego SDP funkcjonuje na marginesie współczesnych polskich mediów. Pewnie dlatego ja i wielu moich rówieśników nie chcemy być jego członkami”²⁵.

„Bogusław Chrabota usiłuje z właściwą młodym dziennikarzem elegancją udowodnić, że SDP to stare ramole, które nic nie rozumieją z problemów współczesnego dziennikarstwa. [...] Szkoda, że niektórzy dziennikarze tak bardzo odwzorowują krytykowany przez siebie model życia publicznego, który polega na osobistych animozjach, nieuznawaniu żadnych argumentów strony przeciwnej, przypisywaniu oponentom podłych intencji [...]. To prawda, że zmieniają się techniki pracy dziennikarskiej, zmieniają się warunki, ciśnienie konkurencja, ale wciąż niezmienna pozostaje konieczność bycia przyzwoitym i wiedza, że czegoś po prostu się nie robi. Dobrze, że są jeszcze takie stare ramole, które starają się o tym pamiętać. [...] Reszta to niezrozumiała, ale nader czytelna niechęć „Press” do Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich”²⁶.

Konflikt pokoleniowy, choć malowniczy, nie jest jednak najważniejszy. Najczęściej pojawiającym się problemem, i to w różnych kontekstach, jest brak solidarności zawodowej, niebronienie kolegów w kłopotach, brak solidarnych akcji, gdy zagrożone są lub wręcz ła-

²⁵ B. Chrabota, *Dlaczego nie wstąpię do SDP*, ibidem, nr 1, s. 94.

²⁶ E. Misiak, *Wrona, hiena i ramole*, ibidem, nr 3, s. 89.

mane prawa dziennikarzy i mediów. Problem ten jest coraz częściej dostrzegany przez „młodych”, być może dlatego, że w coraz większym stopniu zaczyna on dotyczyć ich bezpośrednio lub ich kolegów. Konflikt w „Rzeczpospolitej”, „Życiu”, czy wreszcie najbardziej spektakularny – w Radiu Zet, pokazał, że nie można liczyć na solidarność kolegów dziennikarzy. „Gdy z Radia Zet odchodzili jego założyciele, nikt z kolegów nie protestował, nie zbierano petycji, milczały autorytety. Dawniej – nie do pomyślenia”²⁷.

Podobnie działo się, kiedy naruszano konstytucyjne prawa mediów, jak choćby w sprawie kuriozalnego werdyktu NSA w sprawie „Słowa Podlasia” (NSA oddalił skargę tego tygodnika na samorząd, który odmówił redakcji wglądu w dokumenty z obrad kluczowych komisji, nadając im adnotacje „tajne”). „Ładnie byśmy wyglądali bez „Rzeczpospolitej” i jej czujnych redaktorów. [...] Gdyby nie dramatyczna akcja „Rzepy”, która opisała sprawę „Słowa Podlasia” na pierwszej stronie, a na dodatek prywatnymi kanałami zaalarmowała prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, profesora Romana Hausera, sędziowie NSA mogliby swoimi twardymi głowami wybić zęby wszystkim dziennikarzom, którzy próbują patrzeć na ręce władzy w naszym kraju. [...] Historia uczy, że ci, którym nie chce się bronić swoich swobód, nie cieszą się nimi długo”²⁸.

Wszystkie opisane wyżej rodzaje konfliktów, zarówno z właścicielami, czy z politykami, jak i te wewnętrzne, skłaniają dziennikarzy do smutnych refleksji nad własnym zachowaniem. Łamistrąjkami w Radiu Zet okazali się czołowi przedstawiciele ich własnego środowiska, jakże często chwaleni i nagradzani. Do protestów w sprawie łamania praw dziennikarzy czy ograniczania wolności prasy, nikt się nie przyłączał. Problemy takie traktowane są w kategoriach incydentalnych wydarzeń, personalnych rozgrywek, często brak reakcji wynika z nierozpoznania sytuacji jako groźnej.

Podsumowaniem tego wątku niech będzie kolejny cytat: „Wyszczekane zazwyczaj środowisko dziennikarzy przypatruje się temu biernie, w milczeniu. Nie bronimy naszych. Nie bronimy przed karzącą ręką władzy nawet tych, którym sami dajemy nagrody za odważne i błyskotliwe dziennikarstwo (chodzi o ks. Stanisława Musiała, jezuitę z Krakowa, zdobywcę Pulitzera red. „Press” za tekst o antysemityzmie ks. Jankowskiego i milczeniu w tej sprawie władz polskiego Kościoła, któremu zabroniono kontaktów z mediami i wyjazdów na konferencje, w tym na słynną sztokholmską poświęconą Holocaustowi). [...] Kiedy piszę te słowa o Sztokholmie pełno jest w naszych mediach, wszyscy są rezolutnie przeciw antysemityzmowi. Ale ani słowa nie ma o zakneblowaniu elokwentnego krytyka jego polskiej odmiany – nawet w gazecie, która swojego czasu zamieściła jego artykuł. Naprawdę nie stać nas na jakikolwiek gest? Aż tak, drodzy koledzy dziennikarze, boimy się władzy, świeckiej i duchownej?”²⁹.

3. Zamiast zakończenia

Miesięcznikowi „Press” udało się stworzyć ciekawą i wartościową formułę branżowego pisma. Osobiście cenię je bardzo, gdyż każdy numer wnosi coś ważnego do interesujących mnie zagadnień związanych z mediami i dziennikarstwem w Polsce. Jest też cenną pomocą

²⁷ *Wiek klasy*

²⁸ M. Ziomecki, *Boże, chroń Rzeczpospolitą*, ibidem, nr 3, s. 95.

²⁹ Idem, *Nie bójcie się*, ibidem, nr 2, s. 95.

dla studentów dziennikarstwa. Celem tej analizy było prześledzenie problemów, którymi żyją polscy dziennikarze u progu nowego wieku, pominięto więc inne ciekawe zagadnienia i tematy, których na łamach gazety nie brakuje. Wraz z wyrazami uznania za dotychczasową działalność pozwolę sobie zgłosić propozycję, aby „Press” stał się również, choćby w minimalnym stopniu, forum samokształceniowym dla dziennikarzy. Widząc, jak wiele miejsca redakcja poświęca warsztatowi dziennikarskiemu, warto przypomnieć, że profesjonalizm to, obok warsztatu, również wiedza o mediach i dziennikarstwie oraz etyka zawodowa. Zapewne wielu problemów można uniknąć podglądając, jak inni radzą sobie z tymi, które teraz nas dręczą. Na początek można by rozpocząć środowiskową dyskusję na następujące tematy:

1. wolność prasy i jej ograniczenia – studium konkretnych przypadków z polskiej praktyki,
2. koncepcje dziennikarstwa, doktryny prasowe, rola środowiskowych regulacji i organizacji (założonych i realizowanych). Interesujące byłoby zbadanie, czy w krytyce tych instytucji chodzi o ich sens istnienia, czy praktykę działania i ludzi je reprezentujących?
3. Etyka dziennikarska na podstawie konkretnych przypadków, w tym samoświadomość miejsca i roli w systemie demokratycznego państwa i środowisku zawodowym.

Taka szeroka dyskusja środowiskowa mogłyby pomóc polskim dziennikarzom w rozwiązywaniu problemów, których istnienie jest przez nich samych coraz wyraźniej odczuwane. Skoro sami czują, że niedobrze układają się stosunki dziennikarzy z właścicielami mediów i władzą, skoro uważają, nie bez racji, że zbyt często dochodzi do łamania praw mediów i dziennikarzy oraz ograniczania wolności przekazu (to osobny duży problem godny wnikliwej analizy), a nawet widzą już główną przyczynę tego stanu, czyli brak solidarności zawodowej, to niejako sami zdiagnozowali obecną chorobę, a nawet znaleźli jej przyczynę.

Można na tym poprzestać i dalej pozwalać na pogłębianie się tych zjawisk, wyrażając współczucie tym kolegom, którzy padli ich ofiarami. Można jednak zacząć terapię, zastanowić się we własnym gronie nad sposobami przeciwdziałania złym tendencjom, a to już pierwszy krok na drodze budowania solidarności środowiska w ważnych sprawach. Wtedy zapewne okaże się, że ważną rolę mogą odegrać organizacje zawodowe, jeśli zasiądą w nich ludzie cieszący się zaufaniem kolegów i świadomi swoich obowiązków i praw.

Wybór należy do was, koledzy dziennikarze.

Powodzenia.

Katarzyna Pokorna Ignatowicz

Professional issues of journalists in Poland at the start of the new century, based on the studies of the monthly magazine “Press”

The Author has studied 12 issues of the monthly magazine from 2000. The aim of the survey is to study actual issues that journalists were involved in and the general path followed by journalists in Poland as a professional group. The analysis focuses on the issue of professionalism of the journalists' circles. The outcome of the study is not entirely optimistic for this professional group, however, in the author's opinion a discussion and diagnosis of the causes are necessary to build up solidarity in the group concerning important matters.